

Wyjaśnienie w sprawie dewastacji w Białowieży

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE DEWASTACJI BIAŁOWIEŻY.

Polska agencja telegraficzna ogłosiła w prasie sodziennej komunikat o wyniku śledztwa w sprawie gospodarki w Białowieży, przeprowadzonego przez specjalną komisję międzyministerjalną na skutek artykułów Myśli Niepodległej i Kurjera Warszawskiego. Wyjaśnienia tego rodzaju posiadają ustaloną renomę. Jest to zazwyczaj akt grzecznościowy ludzi zaambarasowanych. Kiedy niedawno pewien odłam opinii

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE DEWASTACJI

699

publicznej wszczął alarm z powodu umieszczenia na projektowanych stumarkówkach z metalu podobizny Naczelnika Państwa, ta sama agencja zapewniła malkontentów, że portret odcisnięto tak sobie, na próbę „w braku odpowiedniejszej podobizny”. Obecnie znowu generalna dostawczyni kaczek dziennikarskich i nie zawsze udatnych kalamburów podaje mniej lub więcej kryminalnie pojęte monografie naszych domniemyanych informatorów, lecz o samej gospodarce leśnej, do której Rząd Polski dopłacił miliony, pisze z niezwykłą oględnością:

„Co się tyczy osoby naczelnika zarządu okręgowego lasów państwowych, p. J. Szredersa — komisja stwierdziła wprawdzie poważniejsze nieprawidłowości w pracach zarządu, nie stwierdziła jednak złej woli ze strony p. Szredersa. Wyniki dochodzeń komisji są obecnie przedmiotem badań w Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych i posłużą do powzięcia zarządzeń, zmierzających do usunięcia braków w organizacji zarządu i eksploatacji puszczy”.

Inaczej się wyraziwszy, pan Jan Szreders dopuścił się poważniejszych nieprawidłowości w pracach zarządu, na którego czele stał jako kierownik samodzielny, zawiniwszy nietyle przez złą wplę, co nieszczęśliwą rękę. Jeżeli uczeń nie zdał egzaminu i dostał tak zwaną poprawkę, może go jeszcze podratować zdolny korepetytor. Ministerjum posiada dużo wolnego czasu, ministerjum zbada z czem pan Szreders nie potrafił sobie poradzić i ministerjum powie panu Szredersowi co i jak. Pan Szreders dopełni swe wiadomości z dziedziny eksploatacji puszczy i biurowości i, koniec końców, wyrośnie z pana Jana Szredersa niezły naczelnik zarządu okręgowego lasów państwowych. Kosztowało bo kosztowało, ale wszystko będzie dobrze.

Otóż przyznajemy się otwarcie, że nie takiego spodziewaliśmy się wyjaśnienia od komisji międzyministerjalnej. Dobry żart tyńsa wart — powiada przysłowie. To, że panu Janowi Szredersowi „włos z głowy nie spadnie”, oznajmił nam już pan Gaczyński, przedstawiciel ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych na zjeździe łowieckim dnia 26 maja. Wierzymy tedy na słowo, że wraz z panem Szrederssem nauka nie poszła w las do Białowieży. Ile jednak marek polskich uciekło

z tego lasu, zanim w ministerjum uradzono zaprosić pana Szredersa na zaimprovizowane po śledztwie kursy dokształcające? Jak przedstawiają się „niedokładności” w pracach zarządu białowieskiego w cyfrach, zestawieniach i bilansach? Ile umów (nieformalnie) zawartych skasowano? Ile tysięcy metrów drzewa „nieprawidłowo” wywieziono? Ile wreszcie podatków będzie musiał ściągnąć z ludności Skarb na opłacenie „braków” w dotychczasowej eksploatacji puszczy, które jednak stwierdziła komisja?

Dopiero z odpowiedzi na te pytania opinia publiczna zda sobie sprawę, czy kwestja „dobrej woli” pana Szredersa jest sprawą pierwszorzędną czy też balastem, nad którym zbyt często łamała sobie głowę komisja. Niedźwiedź zabijający muchę na czole opiekuna, miał też jaknajlepsze chęci, tylko... wziął się nie do swoich rzeczy. Cóż pomogło nieboszczykowi, że jego niefortunny przyjaciel zawędrował potem na edukację do Smorgoń?